

Pytanie o status moralny ludzkiego embrionu

ks. prof. dr hab. n. teol. Marian Machinek MSF

Wydział Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Jak cytować: Machinek M.: Pytanie o status moralny ludzkiego embrionu. Med. Prakt. wyd. spec.: Współczesne wyzwania etyki medycznej, 2024: e57–e60

Wprowadzenie

Kiedy przed niespełna 20 laty w niemieckim Bundestagu prowadzono debatę na temat dopuszczalności wykorzystania embrionalnych komórek macierzystych i w tym kontekście pytano o status moralny i prawny ludzkiego embrionu, jeden z posłów zadał lakoniczne pytanie: „Czy w ogóle jest sens przejmować się tą odrobiną biologii na szalce Petriego, jaką jest ludzki embrion?”. Nie podzielam takiej opinii. Sądzę, że dyskusja na ten temat jest absolutnie niezbędna, ponieważ odpowiedź na wiele pytań bioetycznych, które koncentrują się wokół początku ludzkiego życia, zależy właśnie od przyjętego statusu moralnego ludzkiego embrionu. Pytanie to jest istotne również dlatego, że z jednej strony dotyczy kwestii życia pojedynczych i wyjątkowych istot ludzkich, z drugiej zaś wiąże się z bardzo intensywnymi przeżyciami, takimi jak rodzicielstwo, poczucie szczęścia i spełnienia. Trzeba zatem zapytać, z czym albo z kim mamy do czynienia, gdy pytamy o ludzki embrion.

Uwagi historyczne

Historycznie rzecz biorąc, pytanie o status embrionu jest stosunkowo nowe, chociaż samo słowo *embryon* pochodzi z greckiej starożytności i oznacza zarodek. Już wtedy debatowano na temat statusu owocu ludzkiej prokreacji, chociaż chodziło o dalsze stadia rozwojowe istoty ludzkiej, które można już było obserwować. Starożytni Grecy nie mogli dokonywać sekcji zwłok ani nie znali mikroskopu,

ich wiedza na temat początkowego rozwoju człowieka była więc bardzo ograniczona. Przykładem ówczesnych wyobrażeń jest pogląd – wyrosły z dostępnej już starożytnym obserwacji pierwszej oznaki ciąży, jaką jest ustanie miesiączki – że dziecko powstaje z gęstniejącej krwi miesięcznej, w której siła (łac. *vis*) obecna w męskim nasieniu, niejako rzeźbi członki dziecka. Gdy się już odpowiednio rozwiną, następuje animacja, czyli obdarzenie duszą. Dopiero na przełomie XVII i XVIII wieku, kiedy do użytku wszedł mikroskop, zaczęto powoli rozumieć mechanizm zapłodnienia. Do tego czasu toczyły się spory między tymi, którzy sądzili, że maleńki, mikroskopijny człowiek (*homunkulus*) jest obecny w żeńskim jajku (*owiści*), a tymi, którzy go widzieli w męskim nasieniu (*animalkuliści*). Dopiero na początku XIX stulecia opisano rozwój komórki jajowej i proces zapłodnienia. Wyobrażenia niektórych badaczy, na przykład Ernsta Haeckla, twórcy prawa biogenetycznego, które mówi, że w rozwoju ontogenetycznym człowieka powtarza się poniekąd rozwój filogenetyczny życia na ziemi, okazały się błędne, gdy poznano mechanizmy genetyczne. Wraz z poszerzaniem wiedzy o rozwoju embrionalnym człowieka pojawiły się także nowe sposoby ingerowania w ten rozwój – aż po możliwość jego zainicjowania poza organizmem kobiety poprzez zapłodnienie *in vitro*. To właśnie kontrowersje wokół takich procedur medycznych, jak zapłodnienie *in vitro* czy też użycie środków przeciwwzagnieżdzeniowych i wczesnoporonnych, są kontekstem współczesnej dyskusji nad statusem ludzkiego embrionu.

Obejrzyj wykład



Strategie argumentacyjne w sporze o status ludzkiego embrionu

Jakie są współczesne strategie argumentacyjne w tym sporze? Wartość embrionu bywa uzależniana od różnych czynników. Twierdzi się na przykład, że zależy ona od miejsca jego przebywania. Zgodnie z tym poglądem embriony, które znajdują się w drogach rodnych kobiety, miałyby inny status niż embriony wytworzone *in vitro* i istniejące poza jej organizmem. Niektórzy proponują rozróżnienie związane ze sposobem powstania embrionu, czyli między naturalnym poczęciem a powstaniem w laboratorium. Jeszcze inni twierdzą, że kluczowym kryterium jest cel powołania go do życia: czy został wytworzony dla prokreacji, czy też jedynie w celu prowadzenia badań lub procedur terapeutycznych. Są też tacy, którzy proponują uzależnić status embrionu od znaczenia, jakie mu przypisują już urodzeni. To właśnie tu pojawia się problem embrionów nadliczbowych albo osieroconych, których status, jako już nikomu niepotrzebnych, miałby się radykalnie obniżyć. Wszystkie te propozycje mają jedną dosyć istotną wadę. Zakładają już bowiem kluczowe wcześniejsze rozstrzygnięcie, że wartość embrionu zależy od czynników zewnętrznych, natomiast on sam w sobie nie ma większego znaczenia niż przysłowiowy zlepek komórek. Właśnie ta kluczowa kwestia nie może być jednak rozstrzygnięta arbitralnie, a domaga się jasnej argumentacji.

Warto tu wspomnieć o jeszcze jednym pomysle. Twierdzi się mianowicie, że status embrionu zależy od etapu rozwoju, czyli wzrasta wraz z jego wzrostem. Nazywa się tę koncepcję gradualistyczną, ponieważ zakłada stopniowe uzyskiwanie statusu moralnego i prawnego właściwego człowiekowi jako osobie. Problem z tą koncepcją jest taki, że w jej ramach przykłada się mierzalną miarę, właściwą dla rzeczywistości materialnej, do ludzkiej godności. Czy jednak rzeczywiście można wyrazić godność człowieka w procentach?

W opozycji do wszystkich wspomnianych propozycji stoi pogląd, że status embrionu należy powiązać z samym jego istnieniem. Chociaż on sam się rozwija (czyli podlega nieustannym zmianom), to jednak jego status moralny jest niezmienny od po-

czątku zaistnienia zarodka aż po kres życia człowieka. Próbuując wskazać na argumenty uzasadniające ten pogląd, warto najpierw wskazać na pewną zasadniczą trudność. Otóż z jednej strony odpowiedzi na pytanie o status moralny ludzkiego embrionu nie da się wywieść bezpośrednio z danych empirycznych. Odwołując się wyłącznie do nich, trzeba by stwierdzić, że nie tylko ludzkie embriony i płody, ale ludzie w ogóle są niczym innym, jak tylko zlepkiem komórek; są – jak ktoś trafnie powiedział – przejściowymi formami agregacji białka. Z drugiej jednak strony, poszukując odpowiedzi na pytanie o status moralny embrionu, nie można również abstrahować od danych empirycznych. Problem argumentacji etycznej polega na tym, że trzeba w niej wziąć pod uwagę zarówno dane empiryczne, jak i perspektywę antropologiczną, w ramach której metoda empiryczna okazuje się nieprzydatna.

Istnieją cztery powiązane ze sobą argumenty, które razem wzięte wspierają sformułowaną powyżej tezę o niezmiennym statusie moralnym ludzkiego embrionu jako istoty i osoby ludzkiej od początku jego istnienia: przynależność gatunkowa (*species*), ciągłość rozwojowa (*continuity*), indywidualna tożsamość (*identity*) oraz potencjalność rozwojowa (*potentiality*).

Jeśli chodzi o pierwszy argument, przynależności gatunkowej, to można stwierdzić, że embrion składa się niewątpliwie z typowo ludzkich tkanek, w których każda komórka ma w sobie ludzki genom. Istotne jest jednak przede wszystkim to, że nie mamy tu do czynienia po prostu z kawałkiem tkanki, ale całościową strukturę, w której można i trzeba rozpoznać organizm rozwijający się według indywidualnego – różnego od matczynego i ojcowskiego – genotypu. Rezultatem połączenia gamet rozrodczych tych samych rodziców jest za każdym razem odmienny, indywidualny i unikatowy genotyp. Na żadnym zatem etapie swojego rozwoju embrion nie jest po prostu częścią ciała matki, chociaż od momentu zagnieżdżenia w macicy funkcjonuje on i rozwija się w ścisłej od niej zależności. Jest odrębnym organizmem, to znaczy taką strukturą biologiczną, która organizuje samą siebie „od wewnątrz”, na podstawie własnej informacji genetycznej i własnej dynamiki rozwojowej. Embrion ma swój osobny szlak rozwojowy od początku, chociaż jego własna informacja genetyczna

musi dopiero zostać aktywowana, niejako „rozpakowana”, aby mogła kierować dalszym rozwojem, co dzieje się dopiero po kilku dniach od zapłodnienia. Mechanizmy (zakodowane w informacji zawartej w komórkach embrionu), które do tego czasu kierują rozwojem embrionu, nie są jednak wobec niego zewnętrzne, ale należą do jego wyposażenia. Można więc powiedzieć, że embrion jest od początku samoorganizującą się istotą. Z uwagi na jej genom jest to istota ludzka, chociaż na tym etapie rozwoju nie przejawia jeszcze żadnych zewnętrznych cech człowieka. Biologiczny rozwój embrionu jako organizmu podlega naturalnym determinizmom, co oznacza, że odbywa się on zgodnie z planem rozwojowym charakterystycznym dla gatunku *Homo sapiens*.

Drugim istotnym argumentem jest ciągłość rozwojowa – każda następna faza ma początek w poprzedniej. Rozwój tkanek i organów embrionu dokonuje się w sposób stały. Stąd niemożliwe jest ustanowienie jakościowej cezury, która uprawniałaby do wyodrębnienia fazy „przedludzkiej”, różnej od życia w pełni ludzkiego. Proponowane momenty graniczne, na przykład początek aktywności serca, początek rozwoju mózgu czy też zakończenie kształtowania się organów, nie przekonują, gdyż żadnej następnej fazy rozwojowej nie byłoby bez poprzedniej. Z uwagi na ten ciągły rozwój można powiedzieć, że na każdym etapie swojego rozwoju embrion jest kompletny; jest taki, jaki na danym etapie rozwojowym był każdy z urodzonych już ludzi.

Trzecim argumentem jest tożsamość indywidualna embrionu. Zgodnie z nim istota ludzka jest tożsama z sobą na każdym etapie rozwojowym. Każdy człowiek był kiedyś zygotą. Pojawia się tu jednak pewien problem, który zdaje się stawiać ten argument pod znakiem zapytania. Otóż komórki, z których składa się wczesny embrion, posiadają cechę zwaną totipotencjalnością. Jakaś ich część, oddzielona od całości, może teoretycznie rozpocząć swój własny szlak rozwojowy, stając się embrionem bliźniaczym. Kiedy się tak dzieje, powstają bliźnięta monozygotyczne (jednojałowe). Czy wobec tego – pytają sceptycy – można mówić o tożsamości indywidualnej już na etapie wczesnego embrionu? Czy nie należy go raczej traktować jako luźnego konglomeratu komórek, który dopiero po ustaniu totipotencjalności staje się jednym

(lub dwoma/trzema) indywidualnymi istotami? Przez wzgląd na przekonanie, że tożsamość indywidualna jest niezbędną cechą osoby ludzkiej, prowadzi to do zanegowania statusu osobowego wczesnego embrionu, gdyż osoby ludzkiej nie da się przecież podzielić. Jak się okazuje, i tę trudność da się przezwyciężyć. Owszem, to prawda, że osoby nie sposób podzielić. Nie trzeba jednak w odniesieniu do podziału bliźniaczego mówić o podziale osoby. Jest raczej tak, że dzięki niepowtarzalnej cesze totipotencjalności wczesny embrion może, nie przerywając własnego szlaku rozwojowego, utracić część swoich komórek, aby dały początek nowemu embrionowi. Embrion bliźniaczy powstaje w momencie, gdy ta oddzielona część komórek się reorganizuje i rozpoczyna odrębny szlak rozwojowy. Można tu wskazać na analogię z dorosłym, u którego z różnych przyczyn (np. wypadku) dochodzi do oddzielenia części komórek (np. amputacji kończyn) – ich utrata (nawet znaczna, pod warunkiem że nie chodzi o organy konieczne do życia) nie prowadzi przecież do podziału osoby. Oczywiście w odróżnieniu od embrionu oddzielone części ciała urodzonej już osoby nigdy nie zapoczątkują nowych istnień, gdyż jej komórki nie posiadają już od dawna cechy totipotencjalności. To, że podczas podziału bliźniaczego może się oddzielić nawet połowa wczesnego embrionu, nie jest tu istotne, gdyż w tej sytuacji wielkość nie ma znaczenia: w bardzo rzadkich przypadkach wczesny embrion może się podzielić także na trzy części, w wyniku czego – jeżeli tylko nic nie zakłóci ich rozwoju – urodzą się trojaczki jednojałowe. Każde zaś z bliźniąt monozygotycznych – mimo niemalże identycznego genotypu – cechują odmienne linie papilarne czy też odmienny odcisk ust.

Pozostaje jeszcze czwarty argument – potencjalność rozwojowa embrionu, zwornik trzech pozostałych. Rozwój embrionu nie przypomina chaotycznego rozrostu, charakterystycznego choćby dla struktur nowotworowych. Jest celowy, to znaczy zmierza do ujawnienia w pełni osobowych cech. Nie jest to jednak rozwój dopiero w kierunku człowieczeństwa, ale pozostaje na każdym etapie rozwojem człowieka w kierunku osiągnięcia właściwych dla niego cech. Embrion nie jest jedynie potencjalnym człowiekiem, ale co najwyżej potencjalnym dorosłym, który jeszcze nie zaktualizował

w pełni swojej potencjalności. Również niektóre już urodzone osoby ludzkie nie zaktualizowały swojej potencjalności osobowej i nigdy tego nie zdołają uczynić, jednak ze względu na to nie odbiera im się statusu osoby, a jedynie określa się je jako osoby z niepełnosprawnością. Ze względu na swoje deformacje i braki są one osobami dotkniętymi dysfunkcjami, ale nie stają się istotami innego gatunku. W odniesieniu do embrionu kluczowy jest sposób rozumienia jego potencjalności. Nie oznacza tu ona jedynie jakiejś teoretycznej możliwości czy prawdopodobieństwa. Taka potencjalność cechuje plemniki i komórki jajowe. Aktualizacja ich potencjalności rozwojowej jest teoretyczna – uzależniona od tego, czy dojdzie do zapłodnienia. W przypadku embrionu natomiast ten decydujący próg został już przekroczony. Gdy w odniesieniu do niego używa się pojęcia potencjalności, to chodzi o możliwość, czyli dokonującą się już aktualizację potencjału, która – jeśli tylko rozwój nie zostanie przerwany – osiągnie swój cel w postaci w pełni rozwiniętej osoby ludzkiej. Nie istnieją osoby potencjalne, istnieje jedynie potencjalność osób.

Podsumowanie

Podsumowując, można stwierdzić, że skoro embriom jest indywidualnym, odmiennym od matki organizmem ludzkim, rozwija się jako tożsamy ze sobą w sposób ciągły, niepozwalający na ustalenie jakościowych cesur, w kierunku ujawnienia się właściwości i cech osobowych, to nie ma powodu, aby odmówić mu statusu, jaki jest właściwy każdej innej istocie/osobie ludzkiej. Jak stwierdził nieżyjący już monachijski filozof Robert Spaemann, użycie pojęcia „osoba” jest czymś więcej niż prostym stwierdzeniem faktu i zawsze niesie ze sobą silną implikację normatywną. Chociaż z racji mikroskopijnych rozmiarów okazanie pełnego szacunku embrionom ludzkim jest w wielu sytuacjach losowych niemożliwe, nie oznacza to, że wolno pomijać ich status moralny i traktować je jedynie jako materiał biologiczny w procedurach medycznych, które ustalają i na które mają wpływ osoby już urodzone.